

(Corriere dello Sport - G.Piacentini) Kevin Strootman czeka, ma nadzieję i tym razem wierzy nieco bardziej. Wystarczy przelecieć po Twitterze i Instagramie, aby zobaczyć, że podczas gdy pozuje ze swoją żoną i kilkoma kibicami, holenderski pomocnik jest uśmiechnięty i spokojny, jakim nie był widziany nigdy przez ostatnie miesiące.

Na jego humor wpłynęła operacja profesora Marianiego, zanim jeszcze poczuł się lepiej fizycznie. To nie mało dla piłkarza, który przez ostatnie dwa lata, czyli odkąd przybył do Romy, zagrał tylko 36 meczów w lidze i pucharach. W tygodniu, półtora miesiąca po kolejnej operacji kontuzjowanego lewego kolana, Strootman podda się badaniom kontrolnym w Villa Stuart. Nie będzie to wizyta jak inne, gdyż jeśli wszystko pójdzie zgodnie z przewidywaniami, Holender otrzyma pozwolenie na rozpoczęcie wzmacniania obciążeń. Mariani oceni siłę, wytrzymałość i elastyczność kolana i oczekuje się uspokajających wyników testów. Czekają na niego również Kevin, który pracuje codziennie w Trigorii rano i po południu, aby postarać się wrócić na boisko między styczniem a lutym, praktycznie dwa lata po pierwszej kontuzji.

W tamtym czasie był operowany w Holandii i poddał się protokołowi rehabilitacyjnemu reprezentacji "Pomarańczowych". Tym razem pracują nad nim - poza Marianim - również niemiecki lekarz Riepenhof (jeden z tych, którzy przekonali go do ponownej operacji) i trenerzy od przygotowania, Norman i Lippie, autorzy napiętego harmonogramu rehabilitacji. Strootman podąża zgodnie z protokołem, wie że Roma na niego czeka (gotowa zaoferować opaskę kapitana po Tottim i De Rossim), a Holandia nie może obejść się bez niego.

Autor: abruzzo